

Aleksander Brückner

"O Myśliwstwie, koniach i psach
łowczych ksiązek pięcioro z lat
1584-1600", wyd. Józef Rostafiński,
Kraków 1914 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 14/1/4, 135-142

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wł. Semkowicza, rozrzuconych po najrozmaitszych wydawnictwach i »Materiałów do Heraldyki polskiej« Dr. Heleny Polackówny w XI tomie Archiwum Kom. historycznej Akad. krak. 1909, zestawiających w porządku abecedowym najobfitszy materiał źródłowy, co ma ostatecznie rozstrzygnąć spór o pochodzeniu »zawołań«; nie wzmiankował o nim autor str. 76, chociaż to pytanie dla dawnego słownictwa bardzo ciekawe; dla imiennictwa staropolskiego cała to kopalnia. Poza tem nic, zdaje się, nie uszło pilnej uwagi autora; za znużoną pracę, wykonaną z widoczną największą miłością przedmiotu i z wielkiem znawstwem, należy mu się najwdzięczniejsze uznanie; dokonał walego kroku naprzód, przedstawiwszy nam w pełnem świetle wszystkie dotychczasowe wyniki pracy nad zabytkami dawnymi.

Berlin.

A. Brückner.

Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr. 64. 67—69.

Nr. 64. O Myśliwstwie, koniach i psach łowczych książek pięcioro z lat 1584—1600 wydał Józef Rostafiński. Kraków, nakład Akad. Um., 1914, str. XXIV i 552.

Żaden z wydawców Biblioteki nie namozolił się tyle nad objaśnieniami rzeczowemi; nikt też prócz prof. Rostafińskiego, co z botanika przedzierzgnął się w zoologa i myśliwego, nie podolałby podobnej pracy. Historję dawnej kultury polskiej, owego życia starszłacheckiego, gdy to stajnia i pole, dzielny koń i pies zmysłny zupełnej nabierały przewagi, wzbogacił wydawca znakomitym przyczynkiem źródłowym i najgruntowniejszym objaśnieniem wszelkich szczegółów, wobec których filolog-literat bezradny by stawał. Całe lata ciągnęła się ta publikacya, wymagająca najtroskliwszych badań; po szczęśliwym jej ukończeniu wyrażamy głęboką wdzięczność niestrudzonemu pracownikowi, odpłacając mu się, ile nas stać, zgłębieniem wyników jego pracy czy ich uzupełnieniem. Tytuł, wymienia ksiąg pięcioro; z nich nr. 3, »Gospodarstwo jeздеckie, strzelcze i myśliwczе z doświadczenia N. N. szlachcica polskiego napisane r. p. 1600, do druku podane w Poznaniu 1690« powtarza poniekąd nr. 1, »Hippika abo sposób poznania, chowania i stanowienia koni przez Chrz. Pieniążka pisana a. d. 1607«. Podobieństwo obu dziełek nie uszło uwagi wydawcy; »autor Gospodarstwa korzystał z Hippiki«; »czytając to Gospodarstwo napisane spiżowym stylem, można stąd wnosić, że to pisał człowiek energiczny... tak pisał w XVI w. tylko Anzelm Gostomski i po nim żaden inny autor... rzecz warta studyów«.

Podajmy naprzód fakty, potem domysły. Otóż w zasadniczych ustępach tekst Hippiki i Gospodarstwa jest ten sam. Oto byle jaki z 82 »punktów« Hippiki, 72: »Sierść, tej nam potrzeba mało wspominać, gdyż tę jedno do woźników obierają. Ale tę obierać, kto największą chęć do ktorej ma, siwa ta pospolicie dobra bywa ale się też odmienia, jako ona stara przypowieść: kto na siwym a białym nie jeźdźał koniu, nigdy na dobrym. A in summa: gdzie odmian namniej, tam do-

broci najwięcej a gdzie wiele odmian, tam trudno w tym dobrego trafić“. W *Gospodarstwie* na str. 170: »O sierści. Tej nie wspomina, gdyż jej jedno do woźników dogadzać trzeba, bo [tu luka widoczna, bo niema bowiem sensu!] brudnosiwe nie długo cudne a potym już trudno mają zbyte być. A tak każdą sierścią do jakiej kto serce ma szkoda mu gardzić pomniąc na owo stare a pewne słowo: kto nie siadał na siwym, ten nie siadał na dobrym koniu. In summa: gdzie odmiany najmniej, tam dobroci nawięcy w koniach trafia się«.

I jeszcze jedna próbka. *Gospodarstwo* zaczyna str. 101: »Koń każdy aż w siedm lat do siebie przyjdzie i drugą siedm może w całej mocy trwać tu u nas zwłaszcza a potym już na dół, choćby trzecią siedm i dalej żył. Koń cudny i dobry ma mieć te sześć sztuk, cudne trzy, kark, noga, oko, dobre trzy, wolna gęba, pewna noga, czułość. Oko znaczy zdrowie które wypukłe, kark urodę i na szyjej nie okrągło, ale płasko, ku głowie karczystszy nie z długimi a ostremi zębami. Suchy róg płaski, na którym pięta ziemi najbliży nóg«. *Hippika* punkt 73: »Wiek koński, każdy w siedm lat do siebie przyjdzie a drugą siedm może onę zupełną moc zachować, ile tu zwłaszcza u nas dla miernego powietrza i zdrowej karmi i wody. A potym już po czternastym roku na dół mu idzie by nadal był żyw. (Punkt 1): Koń cudny i dobry ma mieć te sześć sztuk, cudne trzy, kark, nogę, oko, dobre trzy sztuki: wolną gębę, pewne nogi, czułość. Oko znaczy zdrowie, kark urodę; róg płaski, na którym pięta ziemi najbliży, pewność nóg«; w *Gospodarstwie* opuszczono pewność, słowa: i na szyjej nie okrągło itd. przeniesiono tu, z pierwszego punktu *Hippiki* (»a szyje nie okrągłej ale płaskiej, ku głowie suchej«). Cały początek *Gospodarstwa*, miejscami bez sensu, należy wedle *Hippiki* poprawić, np. *Gospodarstwo* str. 102: »Przeto żywota zupełnego a niż ów, co z popręgów wycieka, może w pracy albo w drodze dalekiej i daleko trwalszym być« w *Hippice* punkt pierwszy: »Potrzeba aby (koń) był brzuchaty abo żywota zupełnego, bo już ów, co cienkiego brzucha, skory ale nie trwały bywa i rad wycieka z popręgu i tak nie może już być trwały« itd. Również cały ustęp w *Gospodarstwie* str. 102: »A z takimi sztukami gdy koń niż zadu« jest stekiem nonsensów, które *Hippiki* punkt 4 prostuje. Ustępu tamże Gęba dobra itd. poprawić nie można, bo w *Hippice* tego niema; mianowicie na str. 103, w. 6 od g. poplątano dwie zupełnie różne rzeczy: »który mając w gębie dzierżenie wdzięczne a z końca dwoje rzeźnie poskoczy stary« itd.: między wdzięczne i a z końca itd. brak całkiem związku, wypadło coś, może nawet cała karta w rękopisie, z którego *Gospodarstwo* kopiowano, bo przeskok widocznie do całkiem innej materii.

Zaznaczymy liczbami, co »*Gospodarstwo*« za »*Hippiką*« powtarza mniej lub więcej dosłownie: Item str. 116 = *Hippika* punkt 17; Wędzidło str. 120 = *Hippika* 13; Munsztuk 121 = *Hippika* 15; Jeździec 126 i 127 = *Hippika* 174—76; Sedno (mylnie Droga)

128 = Hippika 81; Potrzeba 130 = H. 70; Konia pokazać 181 = H. 71; koń wyprawny 138—146 = H. 23—43. Na koniu itd. 158 i Jazda 159 = H. 54 i 56; Konia do stada 162 = H. 62 i 63. Zrzebięta 163 = H. 64; Lekarstwo końskie 170 = H. 68; Podkowa (koń tedy itd.) 175 = H. 51 i 53; Stajnia 176 i 177 = H. 77 i 78.

Gospodarstwo różni się stanowczo od Hippiki dwiema cechami; gdy Hippika tylko naukę o koniu podała, Gospodarstwo od str. 179 prawi o masztalerzu i woźnicy, potym o strzelcach i strzelbie, o ptakach i psach, ale bardzo pobieżnie i ogólnikowo, tak że »Hippika« pozostaje główną treścią i Gospodarstwa, zbywającego na kilku kartkach całe myślistwo. Drugą jeszcze wybitniejszą cechę Gospodarstwa stanowią aforyzmy gospodarcze i moralne, w formę przysłowiową ubrane, jakimi całe Gospodarstwo od początku do końca gęsto poprzątkowano. Morały te, nieraz ogólnoludzkie, etyczne, można wszędzie, bez najlżejszego naruszenia tekstu, pousuwać. Pisał je chyba Jan Żabczyc albo ktoś, co Żabczyca, jego Ethica, Politica itd., od r. 1612 coraz i pod innymi tytułami drukowane, naśladował, bo forma ta sama, trójdzielna stała, której prócz niego nikt inny nie używał, np. »I konia nie doświadczywszy, Potrawy nie skosztowawszy, Człowieka nie spróbowawszy Nie chwał; Wszakże bez próby: chłop który się bez przyczyny śmieje, który z jednym mówi a na drugiego mruga, już to niepewni są«; mógłby to być S. Adalberg z takim samym prawem do swej »Księgi przysłów« wpisać, z jakim aforyzmy Żabczycowe tamże notował, jako przysłowia polskie, czem nie są wcale. Zupełnie z ram Gospodarstwa wypadają aforyzmy ciągłe od str. 155—158, gdzie o narodach obcych i ludziach wogóle mowa, przyćpione mechanicznie do »pracy« końskiej, bardzo satyryczne a trafne, gdzie np. polski rząd z wołoską wiernością, moskiewskiem słowem, hiszpańską prostotą, włoską hojnością, francuskim wstydem itd. na jednej szali położono.

Oto fakty, a teraz domysły. Chrzysztof Pieniążek spisywał sobie do r. 1607, co widział i słyszał, przeważnie o koniach »i tak to leżało odłogiem; dobrzy towarzysze czasem to przepisywali sobie; wydano też było kawałek tego w druk, iż był wielki o te książki nacisk, a przepisywać je coraz ciężka rzecz była i nikczemnością pisarzy złych bardzo się fałszowały« (naoczny tegoż przykład, takiego zupełnie sfałszowania ksiąg, mamy na początku »Gospodarstwa«). Pisze te słowa Jan Ostróg w przedmowie do swego »Myślistwa«, ale możemy je odnieść i do Hippiki. Do druku dostał się tylko wyciąg, zrąb główny uwag krótkich a dosadnych o obieraniu i chowaniu konia; czy sam Pieniążek, czy Żabczyc, czy ktoś trzeci przystrajał »Gospodarstwo« całe, pierwotne, rękopiśmienne, obszerniejsze od Hippiki, w owe aforyzmy moralno-ekonomiczne. Przedruk obu dziełek bardzo staranny, ale str. 8 (koń) skory bywa, nie skóry; jako jelen, nie tak rogi stawia (str. 9); bezsensowy ustęp Hippiki na str. 19 u dołu: »bo jeśliż w woźnikach co im na czas przywiązują i po węgiersku zakrywają szyję, już się im nakrywają« prostuje Gospodarstwa str. 140:

»bo jeśli w owych woźnikach co im na czas (powiadają, iż po węgiersku) nakrzywiają szyję, już się im pokrzywiły tak itd. Licniejsze są usterki w Gospodarstwie jako w druku niedbalszym; na str. 103 można jako tytuł wypisać »Drogi wyprawy« (nie: wyprawi), wedle »Drogi wyprawy« str. 104; przetardzić, str. 113, zamiast przetarzyć; na str. 125 brak słowa po usarzowi cudniej (z czym? z buławą?); na str. 170 i in. Kilka razy wydrukowano w siłach zamiast w żyłach (rękopis nie odróżniał *y*, *i*); błędy druku: rzez str. 171, nocęń str. 191; zwajca (pies), od zwady (wadzący się łatwo) przewzany, nie od stosowania się do głosu, jak na str. 435 powiedziano.

»Myślistwo« Jana Ostroroga do żadnych uwag sposobności nie nstręcza; nieckółki (str. 97) było w druku, zamiast niecółek. Mateusza Cygańskiego „Myślistwo ptasze“ 1584 r. zaopatrzył wydawca bardzo obfitym komentarzem, niezbędnym dla wyrozumienia lakonicznego aż nadto wysłowienia autora, myśliwego, nie literata; czy domniemania wydawcy o samowolnej gospodarce drukarza, co niby rozbił rękopis jak jego widokom dla pokupności książki odpowiadało, słuszne, nie rozstrzygam. Na str. 209 odejż, nie odjedz; str. 217 potacz, czy potarż?; 218 objaśnienie pła w słowniku mylne: pło, tosamo co plosa, woda odkryta z płowem nic niema spółnego; str. 261 głosu nieprawie czujnego, czytaj cudnego.

»Myśliwiec« Tom. Bielawskiego z r. 1595, cały wierszowany, choć poezji tu niema, są tylko rymy, ale i polszczyzna świetna, chociaż miejscami pruszczyzną zarywa, w wyrazach i formach, i treść bardzo urozmaicona; gładkie zrozumienie utrudnia dowolność autorska w szyku słów (który, co i pod., kładzie na końcu zdania względnego) i lakoniczność wysłowienia. Miejscami nie zgadzamy się z wydawcą; twar dotrawi strusowie nie są »żujące twarą trawą«, lecz trawiące co twarde; nie ubada chryпта (rys), nie znaczy: rys (konając) nie napastuje; żują nie znaczy zamieszkiwać, dla rymu to do panują wzięto; szcedł, nie jest zczedł, lecz wedle dawnej głosowni = zszedł; co po ptaku chłopu (str. 379 u dołu) znaczy tylko, co po kuropatwie chłopu, to nie dla niego, lepiej to odnieść panu i dostać za to upominek jaki (mylnie na str. 515 objaśniono); włosień przez głowę jesiony, ma być niesiony; sójkę zmaczaj, t. j. zmacaj, *c* pisane przez *cz*, jak nieraz; str. 381« pustółka leci, kędy« ależ chodzi o to, tam kędy pustółka leci, również we zdaniu: on krzyczeń będzie ptaszek, tego isty, itd., przecinek połóż po będzie.

Gdy język Bielawskiego, w tegoż »Procesi Wielkanocnej« (1591 r.) niczem od szablonu nie odbiega, w »Myśliwcu« prowincjonalizmami narabia oczywiście dla matery samej. Formy jak potyczk, ptaszek, kaczk itp.; pszeńca (pszenica); bestry (pstry, w poznańskim znane); seroka (sroka, tamże, i kujawskie i pruskie); zdbło (kaszubskie stebło i zdebło) i i., są szczeremi prowincjonalizmami, również szcedł (t. j. zszedł), gowoniec itd.;

inne słowa są nieznanne lub arcyrzadkie, np. strześlista wzdręga; zgłębieniało chodzić (o psie, leniwo, należy do głąbia i głębiny); lis i zając próżno się nogami poszczwarzy, nie od szczwania, lecz od czwarzenia, wydziwiania, silenia się, spierania; »głuszca smakować, w półmisku słyszący dobry gorący«, nie znaczy smakować rozumiejąc że to głuszc, lecz głuszc na półmisku słyszy (żartobliwie) i dobry gorący; wyzunać zamiast wysunąć lub wyrunąć; żaby o kuropatwach żartobliwie powiedziano; zagadką pozostaje obie dzadze (o wilku i chłopie. W całym tem opowiadaniu zwrotka: Jednoć wzgóre nie lata itd., str. 369, przerywa tok, należy ją przełożyć wyżej, pod zwrotkę Zwierza najsurowszego itd.) Bielawski może pierwszy w literaturze używa ludowego futurum: kąsał będzie, łani modliła się będzie. Gorszą nas jego złożone przymiotniki, cechujące pseudopoezyę na przełomie XVI wieku, rymy Rybińskiego, Klonowica (jeszcze najmniej stosunkowo), Petrycego (straszne w Horacym jego), np. młodotwarda kość, ranoczujne nauki, szero-listy kierz, mostkostuczny brzuch (brzuch bawiący się mostkiem, mięsem, pański, w przeciwieństwie do grubotrawego chłopskiego) itd. Szorstyn zamiast komina, jesiory zamiast ości, pruszczyzną trąca; podlewie nie jest jednak przenośnie basarunkiem, lecz istotnie podlewą; wtaż, taksamo, (str. 360) dawny zwrot, wychodzący w XVII w. z użycia; zżadzić = zbrzydnać itd. Dla rymu, dopuszcza się Bielawski niejednego dziwactwa.

Od str. 389—481 omówił wydawca wszystkie realia, uwagi jego przybierają nieraz rozmiary całych rozprawek, szczególnie rzecz o sieciach i przyrządach łowczych, o gatunkach psów itd. opracował jak najstaranniej, gotowe to wkładki do dziejów dawnej kultury; od str. 482—541 słowniczek. Brak tu niejednej pozycji albo wytłumaczenia, np. skrzeczka (skwarek), swajca, szablatii; kut nie jest penis, lecz kót u nogi końskiej; »jeślić żerem nie skoczy szczęście do gąsiora« znaczy, jeślić za pomocą żeru—łowu (tobie) szczęście nie wpadnie do (twego) zawarcia; bój nie jest stępny, lecz zawsze tylko wstępny, ale przyimka, w wstępny bój, nie pisze się osobno, wedle dawnego trybu, por. zcierwem = z ścierwem; chłóś, skrócone chłop; harowanie nie przeczyszczenie, lecz przeciwieństwo do próżnowania i obfitego jada; ślany postronek, Gospodarstwo str. 141, zamiast postronka z latru (brak na teź str. »wyciągnąwszy mocną jako postronek« itd., słowa linę, por. Hippiki str. 21:), pożyć nie znaczy pozbawić życia, lecz: pokonać, przemóc. Ciekawe są wywody pod drgubica, kopno, korban, przyłóg, szwarc i i., zazwyczaj bardzo trafne i rozstrzygające.

Po tych uwagach o wydaniu, nie zawadzi i o samej treści i o autorach coś napomknąć. „Hippika“ Pieniązka Krzysztofa nie przypisana ani poświęcona nikomu, przemilcza i rok wydania i drukarza, zaznacza tylko, że „pisana a. d. 1607“, z czem się zgadza najzupełniej „Gospodarstwo“, „napisane r. p. 1600“. Tożsamo spostrzegamy na jego „Ethyce“, pisanej również 1607 r., wydanej nieco

później. Rotmistrz i dworzanin Stefana i Zygmunta III, pan na kilku wsiach, w dojrzałym wieku spisał »experientię, u nas jeśli około czego, tak o koń [druk myli, jako koń] wielką«, krótko a węzłowato, kilku rycinami wywody słowne objaśnił; najdłużej zabawił przy sposobach przełamania uporu końskiego i przy „kaptywusie“, zabawie rycerskiej, w której godność konia do potrzeby najlepiej się ukazuje; ani wzmianki niema o jakiegokolwiek obczyźnie i stąd nabiera dziełko osobliwszego znaczenia. Z Hippiką zgadza się Gospodarstwo tak dalece, że, aby jedno wyrozumieć dostatecznie, ciągle do drugiego zaglądać potrzeba. Na to przytoczę jeszcze jeden przykład: Gosp. str. 162 = Hippika punkt 62: Konia do stada obrać (Gosp. dodaje, mniejsza o sierść), jedno aby te rzeczy mógł mieć: urodę, rosłość, bieg wielki, czarnego rogu (?? czy to nie pomyłka druku raczej, z »bez ułogi« Gosp.?), (śmiały) wesoły i niegnarowity (czytaj nienarowity = bez narowu Gosp., i zuchwały, gdyż zuchwalstwo przychodzi z obfitej krwi a z tej proles musi potężniejsza być. A też wielkość, uroda, chybkość albo rącość stąd, i to czas albo miejsce daje a dobre powietrze, gdyż nietylko w królestwach ale i w powieciach różność chybkości znajduje się, zaczym te wszystkie różnice w koniach jedno miejscem rozumiane być muszą i to zawsze tak będzie, inne są konie polskie, turskie, włoskie itd., jak i ludzie inni i nie odmieni się ich przyrodzenie, żeby ich i gdzie indziej przesadzać: cały ten szeroki, tu skrócony wywód Hippiki zmalał w Gospodarstwie do paru nie bardzo mądrych słów: „wedle porządku powietrza onemu koniowi panującego, czego każdemu doświadczyć łącno“. Tak więc uzupełniają się nawzajem oba dziełka, niby dwa rozmaite wyciągi z jednego oryginału! Liczne błędy albo właściwości druku utrudniają miejscami zrozumienie, np. do kłaczce gruby koń turecki (już nie Turski jak dawniej mawiano) subtelny a zaś do subtelny dzianet gruby (Pop. 163) czytaj: grubej, subtelnej. W Gospodarstwie przeważa nauka o wyprawie końskiej, o korbetach, jednochodzy itd., ale i tu nic przywoźnego, obcego.

Jana Ostoroga „Myślistwo z ogary“ wobec lakoniczności i luk Hippiki czy Gospodarstwa odznacza się gruntownością i wyczerpaniem przedmiotu; księga pierwsza prawi o chowaniu szczeniąt, o sposobach i lekach na rany i choroby; druga o rozmaitych misterstwach psich i wadach; trzecia o samym myśliwcu. Polszczyzna znakomita, gdy u Pieniżka nieraz łącina zawadza słówkiem czy frazesem, magnat wszystkiego z znanstwem i zamiłowaniem dochodził, a uwagi luźne i doświadczenia systematycznie obejmował; wobec jego Pieniżkowe dorywczym się zdają zarysem wyczerpującej książki. Cygańskiego „Myślistwo ptasze“ wymienia w alfabetycznym porządku, umyślnie na początku złamanym, wszelkie ptastwo, i najdrobniejsze, którego nikt łowić nie myśli — zakrawa to nieco na pedanterję; pedanterję też znać w układzie, dającym najpierw w niedołączonym wierszu ogólnikową charakterystykę ptaka (z przesadami ludowymi, np: że wróble wielką niemoc co miesiąc cierpią, że kania deszczu woła itp.) a potem sposoby dostania go. Najobszerniej rozprawia o sieciach i o ptakach łowczych. Naiwnością roz-

braja czytelnika, np. dawszy czterowiersz o krasce dodaje: o krasce aczciwych co napisał, aleć się nie zgodzi ninacz; chętnie też powtarza się i trudno mu się nieraz wywikłać z słów i sensu; za to imponuje znajomość rzeczy, umiłowanie przedmiotu, jędrność (aż zbytnia nieraz) wystąpienia.

Najbardziej literackim utworem jest „Myśliwiec“ Bielawskiego, nie myśliwca, lecz kantora i bakalarza, co się sprawom myśliwym rad przypatrywał, więcej zaś czytał; więc z mitologią, zwierzem bajecznym i egzotycznym, nawet z Francją (str. 382) coraz wyjeżdżając, dalej anegdotami, wyczytaniami i domowemi, wypełniał 16 obrotów (punktów), rozmaicie wierszowanych; pierwsze o psach traktują, dalsze o zwierzu, ptakach, rybach; nie mało tu obrazków rodzajowych, stąd mile się czytają, zaprawione humorem domowym, wcale nie wykwinnym, nieraz nadto obcesowym. Miejskami (np. początek obrotu 15.) najniepotrzebniej i najgwałtowniej na koncepty się silił.

Wydawca i Estreicher znają tylko dwa dziełka Tomasza Bielawskiego „Myśliwca“, 1595 r., i „Procesię Wielkanocną“, 1591 r., tłumaczenie dedykowane kasztelance gdańskiej E. Żalińskiej (egzemplarz jest i w Petersburgu); w Petersburgu widziałem trzecie, najwcześniejsze, unikat, ile wiem, i dlatego je tu dokładniej opiszę: „Pieśni Nowe o Krolewnie JM. Nai. Annie z łaski Bożey obrány Krolewey Polskiej etc. Dziedzicze y Potomku Jągellowym etc. wespołek y o Małżonku Jey K. M... Stefanie (pełny tytuł) a Wojewodzie Siedmigródzkim. Z winszowaniem im fortunnego koronowania, zasiądzenia na etc.“ Notą ich jako Wesołe chwile ku nam się nawróćcie, też jak Smutek już przeszedł, wesele nądchodzi albo jak Boże moy rácz się nádemną smiłować; arkuszyki A i B. Wiersze polskie na różę Macieja Żalińskiego, Kasztelana gdańskiego („woniajże, miła rożo“... żał w dobre się obroci „Gdyż po trybowaniu swym Cnotą bąrziez łsnieie“); trzy wiersze łacińskie na różę. Następują wiersze dwa na orła polskiego, podpisane pierwszy T. G. C., drugi T. B (Tomasz Bielawski) G. C. (?); wiersze wystawiają dom Jagielloński, cnoty Zygmunta Starego w jego potomstwie, Co ná oko wściornascy bączni dobrze czuią; mowa o Gnieźnie, o Jagielle, celującym wszystkich bohaterów starożytnych, Eneasza, którego Maro nazbyt chwali. A pochwałą od prawdy niegdzie też coś gali; jego cnoty naśladowuje potomstwo, i w Annie widać łż ná wściornastkim Kredenc ich chowalać cále; dalej łaciński dialogismus na orła Króla Stefana. To treść pierwszego arkuszyka; drugi zawiera obie pieśni satyryczne, najpierw Annie, potem Stefanowi; pisze je gorący katolik, życzący abyśmy jak ojcowie nasi w wierze się pojednali; naiwny życzy potomstwa Królowej: Dayże oglądać z przeżegnania twego Dziedzicze państwa z stadła przerzanego, Rozmnoż itd. Króla niech nie uwodzi pokój z Turkami, aby Mahomet z gaurami zostali nam chrześcianom „podnoszkami“. Cała rzecz bardziej dla bibliografa niż dla literata ciekawa; co litery G. C. znaczą, nie wiem, gdański cantor może, co potem do Żnina i Krakowa powędrował, ale Prus królewskich najlepiej był świadomy? O Kantorze pomyślałem dla znajomości melodyi, na tytule

„Pieśni“ wyrażonej, ale i z „Processu“ wypływać się zdaje, że szkołami jakimiś się bawił; szkolarstwem zalatuje poniekąd i »Myśliwiec«, hołd literacki, ulubionemu zajęciu ziemiańskiemu wymownie złożony.

Berlin.

A. Brückner.

Nr. 67. Sebastjana Petrycego Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego 1609 wydał Jan Łoś. Kraków, nakł. Akad. Um., 1914, 8vo, str. 283.

Za pierwszego poetę lirycznego uważano w Polsce Horacego; w nim to upodobał sobie naród ziemiański. Zrównoważony umysł poety, sąd wytrawny o rzeczach i ludziach, usposobienie umiarkowane, mierne hołdowanie Bakchowi i Wenerze obok pragnienia korzystania z każdej chwili, zmysł towarzyski, wieszanie się u klamki wielkich panów, wychwalanie żywotu wiejskiego, przemilczanie o jakichkolwiek uciążliwych obowiązkach obywatelskich obok frazeologii patryotycznej — też to żywcem ideały Reja (nie protestanta) i Kochanowskiego, pomijając artystyczną stronę, podkupującą z góry sąd humanisty. Więc nie dziw, że go czytano, naśladowano, tłumaczono; że wybierano z niego zdania i emblemata; że nie zrównał z nim żaden inny liryk rzymski, ani Katullus-Owidyusz, ani Propercyusz-Tibullus, mało w Polsce znani i cenieni.

Poniewolny pobyt Polaków w Moskwie, ich więzienie i trudy moskiewskie okazały się w bezpośrednie skutki dla literatury wcale płodnymi. Prócz pamiętników w rodzaju Niemojewskiego i i. urosły w Moskwie i Roźniatowskiego Mesjada i Relaeje Boterowe i Horacy Petrycego. Właśnie ten Horacy, świeżo przez prof. J. Łosia przedrukowany, to najciekawszy plód tej literatury więziennej; nie spolszczony to jednak Horacy, jak u Kochanowskiego w wybranych odach, lecz »przemoskwiony«. Gdy w Moskwie, leczącej się babami, ziołami i naszeptywaniem, popytu na sztukę europejską lekarską wcale nie było, zabijał medyk Mniszków czas wolny a nudny tą pracą; miał z sobą Horacego, jak inni Petrarke i zabrał się do poezyi uczonej, nie wymagającej natchnienia ni polotu, zadawalającej się ozdóbkami stylowymi, miarą wierszową, rymami nietrudnymi.

Jego przekład »pięciu ksiąg« ód (i epód) Horacego ciekawy, boć to pierwsze u nas wydanie autora klasycznego z komentarzem; »prze-strogi« tłumacza wyjaśniają bowiem aluzje mitologiczne i historyczne, rozwijają myśli zasadnicze, usprawiedliwiają wybór słów polskich. Jeszcze ciekawszy zaś tem, że to nie Horacy, ale Petrycy, bo zastąpił i panów i stosunki rzymskie polskimi i moskiewskimi; nas dziś co prawda razi to ciągle przeskakiwanie od Chodkiewicza, Sapiehy, Mniszka, do Molossów, Paktolu, Frygów, od Brzeziny do »mniszek Bakchowych« (Menad); cała ta maskarada klasyczna, nuży i nudzi, ale naiwność tłumacza, jego dobra wiara i pewność siebie, podbija mimowoli i zapominamy poniekąd